

Przew.: Proszę poprosić świadka Porębskiego.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

11-ty dzień rozpraw

1138

16

JL/SW

5/1

(Świadek podał co do swej osoby: Henryk Porębski, lat 35, urzędnik, żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do strony obcy).

Przewodniczący: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy.

Przewodn.: Świadek został wysunięty przez oskarżenie dodatkowo na okoliczność:

- 1) dziesiątkowania obozu przez oskarżonego,
- 2) wyrabiania guzików do mundurów SS-manów ze złotych zębów,
- 3) zachowania się władz obozowych w stosunku do jeńców radzieckich,
- 4) zagazowania transportu 1200 jeńców angielskich.

Proszę na te pytania odpowiedzieć, co świadkowi jest znane?

A więc przede wszystkim co do dziesiątkowania obozu przez oskarżonego.

Świadek Porębski: W 1941 r. zdarzały się często ucieczki więźniów. Komenda obozu zażądała wówczas dziesiątkowanie obozu. Nazywaliśmy to dziesiątkowaniem, ponieważ byli wybierani Haftlindzy, którzy zostali umieszczeni w bunkrach tak długo, dopóki uciekinier się nie znalazł, a że zwykle ^{go} się nie znajdowało, więc tamci pozostawali w bunkrze.

Co do guzików, to raz zetknąłem się ze złotem w 1941 r. w jesieni, gdy jeden z kolegów z krematorium zapytał mnie, czy mogę ze złota wyrabiać przedmioty. W tym czasie byłem zatrudniony jako kowal, więc nie mogłem tych rzeczy robić.

1138a 17
JL/SW

11-ty dzień rozpraw

5/1

w swoim kommando i robiłem to obok kuźni. Przede wszystkim zasta-
nawiało mnie na co to jest häftlingowi potrzebne. Odpowiedział
mi, że chciałby swojemu szefowi dać złote guziki.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

11-ty dzień rozpraw

5/2

JL/SW
1139

boszeł jego sobie tego życzy. To się działo w krematorium w Oświęcimiu. Zacząłem robić te guziki. Przy pierwszym doręczeniu nie udało mi ^{się} zobaczyć, czy on je doręcza SS-manowi, czy zatrzymuje je dla siebie. Nie mogłem tego zobaczyć bez przerwy, bo ~~kradnący~~ ^{było} trudno opuścić kommando. Dopiero przy drugim, czy trzecim doręczeniu tych guzików - to były guziki formatu takiego, jak guziki do spodni żołnierzy niemieckich - zobaczyłem, że on doręcza ^{je} SS-manowi, prawdopodobnie szefowi tego krematorium.

Co do guzików, to jest wszystko.

Co do zachowania się władz obozowych do jeńców radzieckich, jeńcy radzieccy przyszli do Oświęcimia na jesieni 1941 r. Transport przyszedł w nocy, był zatrzymany na rampie do rana. Pierwszy transport był w ilości 1000 czy 1500 ludzi. Wprowadzono ich w ubraniach na przygotowany odcinek lagru. Odcinek ten był odgrodzony od nas ^{za} drutem i pod prądem. - następne transporty, niewiem dlaczego, były pędzone do lagrów bez ubrań. Klimat był taki, że w 1940 r. w październiku i listopadzie odmrażaliśmy sobie ręce, a jeńcy rosyjscy pędzeni byli nago. To trwało dłuższy czas, bodaj z tydzień. Transporty się zakończyły i ci jeńcy nie wychodzili z początku do pracy. Siedzieli na blokach. Ja mieszkałem na bloku 4, który był ^{wis a vis} bloku, gdzie byli Rosjanie, też na piętrze, więc obserwowałem ich życie, jak spią, jakie jedzenie dostają. Bliższego kontaktu myśmy z nimi nie mieli. Była specjalna grupa, która nosiła jedzenie z kotła. Pierwszy raz zobaczyłem naczynia tego rodzaju do noszenia jedzenia. Były to zwyczajne beczki, do których

11-ty dzień rozpraw

5/3

JL/SW
1140

były dorobione ucha i oni to dźwigali na specjalnych drewnacach. Po pewnym czasie, bodaj, że to było w grudniu, pierwszy raz wyszli ^{Rosjanie} Ruscy, - nie wiem czy na ochotnika, czy nie - do pracy. Mam wrażenie, że wyszli na ochotnika, bo kiedy staraliśmy się nawiązać z nimi kontakt - bardzo wielu mówiło po polsku, bo byli z okolic z Lwowa z Małopolski Wschodniej i prosili nas o papierosy - wspominali, że obiecano im lepsze jedzenie. Na ogół mieli to samo co my, tylko mieli większy datek: gdy myśmy dostawali łyżkę marmelady, oni dostawali dwie, gdy myśmy dostawali jeden plasterek kiełbasy, oni dostawali nieco większą porcję.

W grudniu zaczęło się masowe wysyłanie więźniów do pracy. Nie znana była ^{u nas} jeszcze nazwa Brzezinek. Oni ~~tam~~ tam byli wysłani do pracy. Wtedy kiedy jeńcy zaczęli wracać z poza lagru, apel zaczął się opóźniać, bo przynosili bardzo dużo trupów do lagru, więc musiano każdego odszukać, bo apel musiał się zgodzić, jeńcy musieli wszyscy przyjść - obojętne w jakim stanie.

Może w grudniu był pierwszy tatuaż Rosjan. Na piersiach guziczkiem wyciskano więźniowi numer. Musiał się opierć o ścianę, naciskano guziczek i występowała cyfra.

Jeszcze co do jeńców Rosyjskich, wspomnę, że zaczęła się w styczniu 1942 szerzyć epidemia tyfusu. Śmiertelność się powiększała, dochodziło do tego, że epidemia groziła nam w Bittlingam, chociaż byliśmy odgradzeni od Rosjan, bo jeńcy Rosyjscy wychodząc po jedzenie mogli spowodować zarażenie. Komenda więc zarządziła, żeby jeńców rosyjskich przetransportować do Brzezinek. Brzezinki nie były wtedy ukończone, nie znaliśmy warunków, w jakich się znajdują. Jednocześnie z tymi

11-ty dzień rozpraw

JL/SW

~~x5/4~~ 5/4

1141

jeńcami wysyłali chorych häftlingów.

16 lutego 1942 r. zostałem przeniesiony do Brzezinek w kommando, które miało tam pracować. Pracowałem w kommando elektryków. Widziałem warunki, w jakich mieszkali wszyscy więźniowie. Były tam baraki ze starych cegieł, prawdopodobnie z rozebranych domów wysiedlonej ludności tamtejszej. Był cały szereg tych baraków. W jednym z tych baraków, baraku nr 7 mieszkali Polacy.

Pięty barak był już częściowo opróżniony, w szóstym baraku mieszkali Polacy. Warunki, w jakich tam mieszkali, można sobie wyobrazić, jeżeli się powie, że nie było sienników, nie było czym się przykryć. Jeńcy rosyjscy mieli teoretycznie odwieszane ubrania i płaszcze. W tym musieli iść do pracy. Po pracy, jeżeli był deszcz, musieli się tym przykrywać.

11-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

6/1.

1142

Po mału ginęli z głodu. Charakterystyczne, jeżeli chodzi o glebę w Brzezinkach ~~SWIĘSIKACH~~ było to, że gdy człowiek szedł nieostrożnie to się zapadał tak, że trudno było odszukać tego Häftlinga. Przez to apele w Brzezinkach się nie zgadzały. Lagerälteste wpadł na pomysł, że zorganizował komendy poszukiwawcze przed apelem, które długimi kijami badali, czy ktoś jest w ziemi, czy nie, bo apel musiał się zgodzić.

Brak dowozu. Była kolejka wąskotorowa, którą wożono lora. Powinna ona była w dzień przywozić jedzenie. Czasami się spóźniała, czasami nie, to było bez znaczenia, ale wieczorami wywoziło się trupy. Lora była pełna, naładowana. Podjeżdżało się do twardej drogi, jeżeli był samochód przekładowano na samochód i zwykle lora czekała tam na drugi dzień. W kwietniu, od lutego już była tylko garstka tych jeńców radzieckich i oni byli zatrudnieni tylko, ponieważ nie wolno im było później pracować, przy transportowaniu żywności, wywożeniu drzewa z Birkenau. Był mróz, dachy nie uszczelnione, śnieg na nas leżał. To było ich zajęcie. W końcu maja zacząłem pracować, w czerwcu KK poszedłem, jako chory na tyfus do Krankenbau. Po wyjściu stamtąd interesowałem się kolegami, było nas bardzo mało Polaków w Brzezince, okazało się, że Rosjan było tylko 136.

Przew. Więc zginęli z wycieńczenia?

Sw. Z wycieńczenia i ^utopa pracy.

Przew. Świadek miał zeznać co do okoliczności zagazowania i wyniszczenia transportów 1.300 jeńców ~~angielskich~~ /angielskich

Uzy świadkowi są wiadome te okoliczności?

Sw. Mnie uderzyło ślad się bierze tyle złota w lagrze, od ręki do ręki. Zaczęłem pilnie obserwować od 1942 r. Dałem znać do kolegów, że ja mogę dużo widzieć i obserwować. Mieszkałem wtedy na kobiecym lagrze, byłem częściowo izolowany od reszty kolegów, mieszkalem u kobiet, Post mnie pilnował. Urządzałem często wycieczki

11-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

1143

6/2.

do krematoriów w Birkenau, łącznie z komorami. W r. 1944 na wiosnę jeden z kolegów z krematorium powiedział, że przyszedł transport jakiegoś wojska w mundurach, których nie zna. Mnie to zastanowiło. Została usunięta obsługa z krematorium, piece musiały być napalone, Häftlingi zostali przeniesieni na pole. W nocy przyszedł tam transport ludzi, których nie można określić co to byli za ludzie. Rosyjskich żołnierzy myśmy znali, więc ten kolega nie mógł się zorientować. Napisałem go niego, żeby się starał za wszelką cenę wszystkie dowody, któreby mógł zebrać, jakieś rzeczy na podstawie których można by się zorientować, co to byli za ludzie. Mundurów nie można było zabrać, bo były odwożone. Po pewnym czasie, bodajże w czerwcu dostała się do moich rąk jakiś akt. Przypuszczałem, że jest w języku angielskim. Nie znając języka zabrałem go z krematorium, przyniosłem do siebie i szukałem kogoś, kto by mi to odczytał. Znalazłem jedną kobietę, która mi odczytała, że to jest dokument, dotyczący spadku z Ameryki dla jakiegoś obywatela angielskiego w Anglii. Była podana pewna suma pieniędzy i t.d. Przesłałem to do organizacji, w której pracowałem. To było za mało, nie stwierdzało jeszcze nic, mógłbym mieć^z domu. Zaczęłem uważać dalej i pilnować. Te transporty często przychodziły, w czerwcu, w lipcu. W lipcu czy początkach sierpnia dostały mi się w ręce w ilości 5-ciu krążki rozpoznawcze żołnierskie. To się działo w nocy, dostałem to z rana. W krematorium zarządzona została rewizja, czegoś szukali, myśmy myśleli, że właśnie tego, że może do ewidencji było potrzebne. Te krążki przesłałem również do organizacji. Po wyjściu z lagru już na wolności interesowałem się dokąd te rzeczy deszły. Spotkałem kolegę, który powiedział, że te rzeczy, które przenosił się w Krakowie u jednego z panów. Od tego czasu tego kolegi nie widziałem, ale te rzeczy widziałem mój

11-ty dzień rozpraw.

6/3.

1144

kolega w lagrze, który siedział ze mną. Myśmy mieli zmianę, raz ja, raz on, dzień i noc.

Przew. Czy są pytania do świadka?

Adw. Ostaszewski: Świadek powiedział, że jeńców tatuowało, jaki to był tatuaż?

Św. Numer porządkowy. Oni nie potrafili sobie dać rady z nazwiskami żołnierzy, wobec czysto rosyjskiego brzmienia tych nazwisk, nie potrafili ich wyszukiwać przy apelu, gdy kontrolowali listę.

Adw. To nie były rysunki?

Św. Tylko numer porządkowy na pierś.

Adw. Co do tych guzików złotych, czy to był wypadek pojedynczy, czy to robili wszyscy SS-mani?

Św. Gdybym dłużej był w Oświęcimiu, nie był przeniesiony do Brzezinek, mógłbym więcej powiedzieć. Zostałem przeniesiony, z tą chwilą kontakt się przerwał.

Przew. Więc świadek widział jeden moment?

Św. Nie jeden moment, to trwało półtora miesiąca.

Biuro Odsieczki i Archiwizacji Dokumentów

11-ty dzień rozpraw

7/1

Przewodn.: Czy te złote guziki dla SS-manów były ^{dla} tylko krematorium, dla szefa krematorium?

Św. Gorecki: Czy to było dla szefa krematorium, czy on dla siebie zatrzymywał, tego nie dochodziłem.

Przewodn.: Świadek jest wolny.